

W pierwszych słowach mojego listu chciałbym napisać, że wiosnę astronomiczną mamy z głowy już dawno, a wiosnę teatralną od kilku dni. W dalszych słowach napiszę o wiosnie teatralnej, która w tym roku wypadła mniej okazale (drugą wiosnę obsadzało 15 teatrów, obecnie tylko 6), ale i tak środowisku zaaplikowała niezłe kwantum doznań i przyczynków do rozważań. Głowią się teraz ludzie, co na przykład taki **TEATR LENIWEGO WIDZA** chciał pokazać, dlaczego **TEATR-38** rzucił ze sceny mięsem, nie mówiąc o **TESTAMENCIE** w wykonaniu **GONGU** i rozmnaża się w gminnej wieści ilość doprowadzonych do stadium nerwowego szoku przez **SYRENE SZCZECIŃSKICH MINIATUR**.

I nie ma tylko sporów o werdykt jury, który w latach poprzednich budził olbrzymie zastrzeżenia, ale nie było kogo napradzać i werdykt ustalił się ipso facto.

**GONG** był o.k., jak mówią nadwiślańskie Jankesy, **TEATR-38** wery dobry, a Gliwice z drobnymi wyjątkami bez zastrzeżeń; nawet Miniatury bez piętnastominutowego wycia syreny można zaakceptować w pełni. Nieporozumieniem natomiast był opolski **LENIWY WIDZ**. Skopaną, celową jednakże i świadomą propozycję, można załatwić bardzo krótko:

chcieli, ale nie wyszło. W tegorocznych natomiast spektaklach **Leniwego** nie wiadomo, co chciano osiągnąć i z tego tylko tytułu trudno powiedzieć czy wyszło czy nie i o dziwo, celu tych poczyniń nie mogli, albo nie chcieli wyłożyć w dyskusji nawet realizatorzy **GERDY Grochowiaka** i **SMIERCI URZĘDNIKA** Czechowa.

Wracając do poprzednich wiosen i do poprzednich moich listów — broniłem z

zacięciem godnym lepszej sprawy tego teatru, mając nadzieję, że pewne elementy (rozbudowywanie gestu scenicznego, zabudowywanie przestrzeni scenicznej przy pomocy gestu) zostaną podporządkowane jakiejś nadrzędnej idei i otrzymamy w końcu ciekawą propozycję. Tymczasem regres, belkot sceniczny i kłapa. Najciekawsze (uwzględniając de gustibus non) w całej wiosnie wydały mi natomiast propozycje **GONGU** i **ST GLIWICE**. Opisany już szeroko **Dialog Gongu** liczył się będzie zapewne jako trwała pozycja w historii studenckiego teatru; ze swej strony chciałbym podkreślić jedynie podwójną linią koloryt owe-

go widowiska — umiejętne operowanie aktorem jako elementem scenicznego obrazu.

W **TESTAMENCIE** natomiast podkreśliłbym podwójną linią rolę głównego bohatera (**A. ROZHIN** jako **Villon**) i wejście stylem spektaklu w klimat epoki. **Rozhin**, jako reżyser dał się poznać dość dawno, ale tak sugestywnego przekazania sylwetki **Villona**, pełnego sarkazmu, widzącego świat takim, jakim jest, to

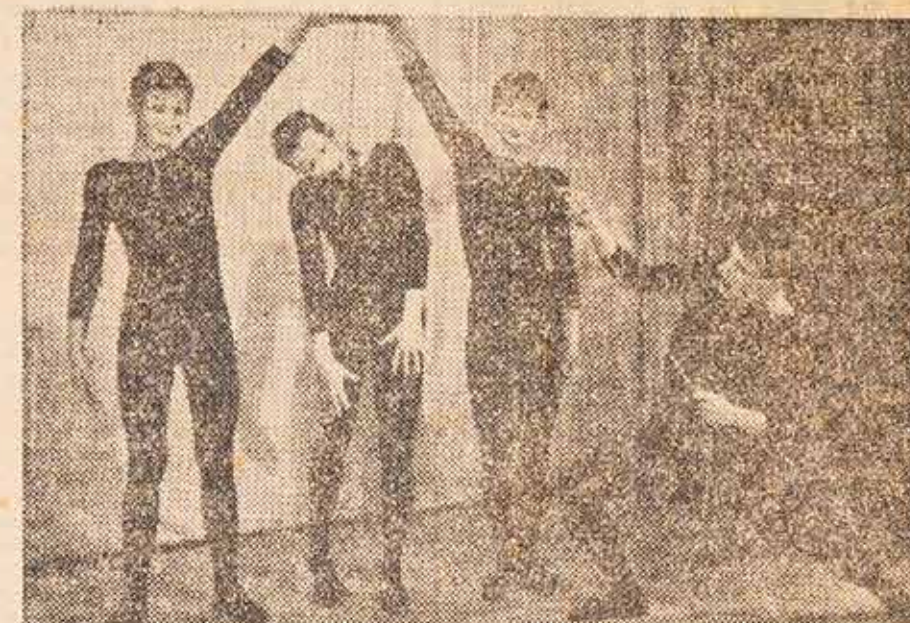
**Rondo** — to wszystko pozwala zaliczyć **Testament** do realizacji rzędu **E. Bam**.

Pomijając spektakl **Teatru-38**, spektakl zasługujący na uwagę ze względu na dużą poprawność wykonania, umiejętne przekształcenie na język sceny wielopłaszczyznowej prozy **G. Grassa** i kpiarskie przedstawienie niemieckiej mentalności w określonej epoce historycznej — zatrzymam się dłużej przy

## List z widowni

znaczy zarazem zły i dobry, piękny i wstretny, ascetyczny (w owym wieku) i rozpasany — jednym słowem w wymiarach przerażająco względnych — tego po **Rozhinie** nikt chyba się nie spodziewał. Tym lepiej. Ale większym zaskoczeniem, albo lepiej — większym stopniem doskonałości był całokształt widowiska. Z niezwykłą precyzją udało się realizatorom utrafić w klimat epoki **Villona**. Rozpasany najczęściej podkład semantyczny widowiska w zderzeniu z ascetyczną scenografią **L. MA-DZIKA** (tą przypominającą o sprawach ostatecznych) i pokutnicze kostiumy, muzyka **J. POPIOŁKA**, przypominająca konstrukcją częstokroć

spektaklu **ST Gliwice**. Przełożenie prozy **B. Schulza** na język sceniczny, tej w gruncie rzeczy poezji zadziwiającej bogactwem wyobraźni, olbrzymią dowolnością motywacyjną, gdzie obowiązują prawa właściwe jedynie sztuce, wydawać by się mogło rzeczą niemożliwą. Stało się inaczej — spektakl gliwickiego teatru wciągnął, działał wielką sceniczną metaforą jak opium. Zasluga w tym ogromna scenografa **R. NOWATORSKIEGO**. Unikając zbyt długich opisów dodam: to trzeba zobaczyć, by bezpośrednio przeżyć. Od bardzo fin de sieclowej fontanny w parku, słodkiej, wysmakowanej do bajkowych motywów — całość scenografii



Szczecińskie Studio Miniatur w spektaklu **PARASOL**, prezentowanym w czasie drugiej wiosny teatralnej.

tworzyła właściwie samodzielne dzieło sztuki inspirowane twórczością **Schulza**. Do tego dochodziła precyzyjna elegancja gestu w scenach, gdzie łatwe było przegięcie w stronę wulgarnego (a tak wcale częstego ostatnio na scenach i profesjonalnych i studenckich) erotyzmu. Trudno w takim spektaklu mieć coś za złe, można tylko marzyć o lepszej jeszcze dykcji aktorów, chociaż aktor kreujący w scenie obowizka restauracyjnego rolę starca, dał przykład świetnego warsztatu.

To było o wystawieniach, a teraz o imprezach towarzyszących wiosnie. Chwała organizatorom za wystawę

studenckiej plastyki teatralnej, ale chwała większa za dyskusje, wprowadzone programowo do wiosny po raz pierwszy, anemiczne jeszcze, ale... Ale niech w przyszłości będzie ich więcej, niech ludzie (w planie przyszła inteligencja) uczą się patrzeć na wspaniałe zjawisko towarzyszące ludzkości od zarania jej dziejów. Niech błyskotliwy, a dowcipny redaktor **A. Hauzbrandt**, solidny w metodologii teatru redaktor **J. P. Gawlik** i hermetyczny w języku mgr **K. Miklaszewski** — mówią nam o teatrze, niech nasze środowisko studenckie rośnie w wiedzę o nim.

**F. Piątkowski**